Nr. 200. Warszawa, Poniedziałek dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.



CENA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 11.
Zachód słońca o g. 6 m. 47.

Długość dnia g. 13 m. 36.
Ubyło dnia g. 3 m. 8.

Poniedziałek 2 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Poniedz.	Stefana K. W.
Wtorek	Bronisławy P.
Sroda	Rozalii
Czwart.	Wawrzyńca
Piątek	Petroniusza B. W.
Sobota	Jana M. i Reginy
Niedziel.	Narodzenie N. M. P.

Ogłoszenia przyjmują się w Kantorze Administracyi Dziennika Dla Wszystkich i w Agencyi Ogłoszeń Rajchman i Frendler ulica Senatorska Nr. 26.

Za wiersz jeden drobnego pisma lub jego miejsce, pierwszy raz kop. 8, a następne razy kop. 6. **Małe ogłoszenia** za jeden wyraz po kop. 1 i pół. **Reklamy** po 12 kop. za wiersz. **Nekrologia** po 10 kop. za wiersz.

Wiadomości Kościelne.

Jutro o godzinie 9-ej zrana w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, odprawioną zostanie uroczysta wotywa, z powodu tygodniowego odpustu Pocieszenia Najświętszej Maryi Panny.

Jutro w kościele Pofranciszkańskim przy ulicy Zakroczymskiej, o godzinie 10-ej rano, przed ołtarzem św. Antoniego, odprawi się solenna na cześć tego świętego wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i processyą.

— Jego Wysokość udzielny Książe Czarnogórski, Mikołaj I, jak donosi „Dniewnik Warszawskij", zaonegdaj o godzinie 7 minut 3 wieczorem, przybył do Warszawy pociągiem pocztowym drogi żelaznej warszawsko-petersburskiej. Pospołu z Jego Wysokością przybył Następca Tronu Czarnogórskiego, Jego Wysokość książe Daniło. Jego Wysokości podczas przejazdu do granicy towarzyszy generał adjutant Puszkin. W orszaku księcia Mikołaja znajdowali się: wojewoda Bożydar Petrowicz, jego brat, jak również książe Arseniusz Karageorgiewicz, odprowadzający księcia do granicy. Jednocześnie z Jego Wysokością przejechała do Czarnogórza pani Nojkom, wychowawczyni księżniczek czarnogórskich. Na platformie dworca petersburskiego znajdowali się: p. o. ober-policmajstra miasta Warszawy, fligel adjutant pułkownik Klejgels i naczelnik zarządu warszawskich pałaców Cesarskich generał-major Hryniewicz, których Dostojni Podróżni zaprosili do siebie do wagonu. Po kilku minutach zatrzymania się na stacyi petersburskiej, Jego Wysokość tymże pociągiem przejechał drogą żelazną obwodową na stacyę drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, gdzie w salonach Cesarskich zastawiony był obiad. Na peronie stacyi Księcia Mikołaja I witał p. Główny Naczelnik Kraju, generał-adjutant Hurko. Nadto przy powitaniu znajdowali się: komendant miasta, generał-lejt. Kuźmin, prezydent miasta, generał-lejtenant Starynkiewicz, zarządzający gubernią, warszawski vice-gubernator, szambelan, rz. r. st. Adrejew, generał-major Hryniewicz, fligel-adjutant pułkownik Klejgels, generał-major Polenow, rz. r. st. Wieniawski i inne osoby. Po spożyciu obiadu podróżni wyjechali za granicę pociągiem kuryerskim o godz. 9 m. 20 wieczorem.

Widoki wyborcze.

Prezydent rzeczpospolitej francuskiej podpisał już dekret, wyznaczający powszechne wybory do izby deputowanych na d. 22 września.

Tak więc trzy tygodnie pozostają do ostatecznego rezultatu, czyje stronnictwo weźmie górę we Francyi.

Przygotowania do wyborów, jak wiadomo, zaczęły się już dość dawno.

Gazety francuskie wszelkich odcieni już od dwóch tygodni drukują codzień listy kandydatów wszelkich obozów, pragnących wziąć udział w walce wyborczej i rozporządzających różnemi szansami powodzenia.

W listach kandydatów uderza szczególna okoliczność. Oto oportuniści, których stronnictwo jest obecnie u steru władzy, okazują opiekę t. zw. partyi robocej, jakby chcieli się oprzeć na niej, chociaż w jej sferze znajduje się bardzo wielu anarchistów i byłych galerników kaledońskich.

Widocznie więc, że oportuniści nie przebierają w środkach dla odniesienia zwycięstwa, skoro chcą się oprzeć i na takiem stronnictwie.

Może chcą nimi załatać szczerby, jakie w ich obozie zrządziło zbiegostwo Gobleta — a zanim i p. Allain Turquet, który przed czterema miesiącami był ministrem spraw wewnętrznych w gabinecie Brissona.

P. Allain Turquet zrzekł się kandydatury, ofiarowanej mu w departamencie Sekwany, w druku wyjaśnił odmowę swoję w sposób tak niekorzystny dla oportunistów, że ich organy rozpoczęły już dość nieprzyzwoitą walkę przeciw niemu, niepomnąc, że był przyjacielem i współdziałaczem Gambetty.

P. Turquet w wyjaśnieniu swem wynurzył mianowicie żal, że zamiast mnóstwa reform, zapowiedzianych w programach oportunistycznych, partya jego wzięła się do rozdawania dobrze płatnych posad — a dla walki z przeciwnikami politycznymi uznała nawet wyższość konstytucyi 1875 roku i wyborów podług okręgów, przeciw czemu tak powstawano w hasłach gambetowskich.

Nie umiejąc zmieniać tak łatwo swych przekonań, p. Turquet a wespół z nim i kilku innych republikanów, postanowili usunąć się od czynnego udziału w walce wyborczej.

Ciekawa rzecz, że prawa o przywróceniu wyborów podług okręgów i zakaz stawiania wielokrotnych kandydatur, uchwalone przez świeżo zamkniętą izbę deputowanych specyalnie przeciw bulanżyzmowi, uznawane są już teraz za niedogodne dla samych sfer republikańskich.

Jak wiadomo, Gambetta nalegając na zniesienie wyborów podług okręgów,

---

79

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ DRUGA.

TOM II.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Nie mój drogi. — Powiem tylko parę słów Magdalenie i zaraz udam się w drogę...

— Czy naprawdę spodziewa się ojciec powrócić wieczorem?...

— Mam taką nadzieję... Chybaby coś zatrzymało mnie nadzwyczajnego, ale będziesz o tem wiedział.

— Jakim sposobem?...

— Przyślę ci depeszę...

— Gdzie ojciec spodziewa się powziąć bliższe o mieszkańcach *Petit Castel* szczegóły? — zapytał Paweł z wahaniem.

— U notaryusza, który sprzedawał posiadłość.

— Gdzie on mieszka?...

— W Joinvill le-Pont.

— Czy ja nie mógłbym przejść do niego?...

— Nie bądź zanadto niecierpliwym... Pozostaw mnie te rzeczy, to będzie z pewnością lepiej...

Przybyli do brzegu.

Młody człowiek przywiązał czółno i poszedł za ojcem w stronę domku.

— Dziwna rzecz! — myślał sobie idąc milcząco, ojciec sądził, że jest wolnym na dni kilka, a tu tak nagle go wzywają... Aż tutaj po niego przysłali. — Co to ma znaczyć?... Coś jest w tem wszystkiem tajemniczego, niezrozumiałego, coś co mnie przestrasza, czego się zaczynam obawiać...

Doszli do ogródka, w którym Magdalena zrywała jarzyny na obiad...

— Już z powrotem?... zawołała. — I bez ryb... Ja tak liczyłam na nie!... Uprzedzam was moi panowie, że śniadanie jeszcze nie gotowe.

— Ja nie będę jadł śniadania moja poczciwa Magdaleno—rzekł Rajmund.

— A to dla czego?...

— Wyjeżdżam...

— Wyjeżdża pan?... powtórzyła stara sługa wznosząc ręce do góry.

— Wyjeżdżam...

I Fromental rozpoczął na nowo opowiadać to o czem już mówił synowi.

Wierna służąca znała dobrze położenie swojego pana.

Zrozumiała o co chodzi i zamieniła smutne z Rajmundem spojrzenie.

Ten ostatni włożył palto, wziął kapelusz — i był już gotów zupełnie.

— Mój ojcze — odezwał się w tej chwili Paweł — nie wiem dla czego, ale ten twój nagły wyjazd mocno mnie niepokoi... Ja chcę być koniecznie przy tobie... zabierz mnie z sobą...

Fromental zadrżał.

— Drogie ukochane dziecię — odpowiedział — jesteś w takim usposobieniu umysłu, że przesadzasz rzecz każdą!...— Bądź rozsądnym i nie trap się bez przyczyny! — Powtarzam ci, że się spodziewam powrócić zaraz wieczorem...—Jeżeli byłbym zmuszonym udać się w drogę, to stanowczo nie wziąłbym cię ze sobą...—Zkąd ta obawa po raz pierwszy?... Moje wycieczki, nie są niczem nadzwyczajnem.—Powtarzają się regularnie od paru lat... a wypływają z obowiązków moich przy ministeryum.—Uspokój się i pamiętaj, że Fabian de Chatelux przyjeżdża do ciebie w gościnę.— Musisz tu być, aby go przyjąć.—Pozostań tutaj z Magdaleną... albo ci przyślę dzisiaj wieczór depeszę, albo też sam powrócę... — Widzisz przecie, żem jest spokojny, żem jest nawet wesoły, pomimo, że cię opuścić muszę... — Bądź i ty takim, jak ja... Często szczęście jest bliższem aniżeli się spodziewamy!... Odwagi i nadziei. No uściskaj mnie chłopakul...

XLIII.

Paweł rzucił się ojcu w objęcia.

— Teraz—odezwał się doń Rajmund, zjedz śniadanie z apetytem i idź złowić jaką piękną rybę... — Fabian będzie na obiedzie wieczorem, a trzeba go porządnie przyjąć...—A przedewszystkiem nie miej takiej posępnej twarzy. Należy rozweselić gościa, a nie smucić...— Do prędkiego zobaczenia się moje dziecię!...

Fromental pocałował syna w czoło, uścisnął rękę Magdaleny, wyszedł z duszą przepełnioną jakiemiś złemi przeczuciami, zawołał na przewoźnika, aby go przewiózł na drugą stronę Marny i podążył do Verniera, który czekał niecierpliwie.

— Co się stało w prefekturze, że naczelnik tak nagle zmienił zdanie i wy-

miał na celu zniweczyć tak zwane wpływy miejscowe.

Tymczasem jego następcy przywrócili całą siłą tym wpływom, ku wielkiemu zadowoleniu arystokracyi francuskiej rodowej i bonapartystowskiej.

Organy prawicy bez ogródek już przepowiadają, że w takim a takim okręgu wybrany zostanie taki a taki bogacz miejscowy, w innym znów taki.

Gazeta republikańska „Liberté" nie decyduje się przypuścić, ażeby na wyborach d. 22 września mogły powstać zupełnie niespodziewane koalicye i że nawet przewódzcy partyj zostaną zabalotowani tak, że p. Carnot będzie musiał mieć do czynienia całkiem z innymi ludźmi.

Bulanżyści zresztą wierzą w to stanowczo, postawiwszy pięciuset kandydatów z których wszakże $^2/_3$ składa się z osób, o jakich Paryż wcale nie słyszał dotąd.

Kronika polityczna.

Francya. „Parti National" konstatuje, że trzy frakcye, mianowicie Boulangera, prawicy i radykałów gromadzą się pod sztandarem rewizyi konstytucyi, i na zgromadzeniach przedwyborczych chcą stawać do walki w imię tego hasła.

„U reakcyonistów, pisze dalej „Parti National", łatwo zrozumieć tę pobudkę: oto nieprzyjaciele republiki nie zdołają nic zrobić, dopóki konstytucya pozostanie nietykalną. Konserwatyści postępują logicznie, chcą oni odbudowania monarchii, choćby za cenę przemijającej dyktatury. Jeżeli przytem natrafią na przeszkody, to chcą je stłumić albo ominąć. Rewizya jest hasłem ich walki, i poczytujemy je jako całkiem naturalne.

„Dla republikanów nie byłoby nic łatwiejszego, jak plan ten udaremnić, gdyby się jednomyślnie zgromadzili około uciśnionej konstytucyi; ale w takim razie musieliby wszyscy w istocie być przeniknieni jednomyślnością, począwszy od p. Carnot a skończywszy na ostatnim reprezentancie gminy najmniejszej.

„Zamiast tego mamy w stronnictwie republikańskiem grupę, która naraża konstytucyę na niebezpieczeństwo i przechodzi z rynsztunkiem i wszelką bronią do nieprzyjaciela.

„Słyszymy wprawdzie tłomaczenie, że ideał ich konstytucyi nie odpowiada dzisiejszej, i że skoro tę obalą, gotowi z obrońcami konstytucyi wejść w rokowania, ażeby zapewnić trwałość republice szczerej. Jest to wszakże tak niedorzeczne, że możnaby to zbyć ruszeniem ramion, gdyby zachowanie się tych chimerycznych republikanów nie było zarazem tak niebezpieczne.

Otwierać przeciwnikowi bramy twierdzy, wydawać mu przed bitwą broń, walczyć u jego boku z własnemi siłami, uchodziło zawsze za wiarołomstwo i zdradę.

„Najniebezpieczniejszem jest przytem, że zdrada ta ani tym, którzy się jej dopuszczają, ani samej sprawie, której rzekomo mają zamiar służyć, nie może wyjść na korzyść".

Inne dzienniki uderzają głównie na p. Goblet, jako na jedynego obecnie sprawcę rozdwojenia w obozie republikańskim. Pocieszają się jedynie tem, że i w obozie konserwatywnym i bonapartystowsko boulangerowskim objawia się rozdwojenie. Przeciwko pierwszej liście kandydatów, ogłoszonej przez pierwszy komitet boulanżerowski, odezwało się tyle protestów, że Boulanger uznał za stosowne cofnąć pierwotną listę kandydatów poselskich — a przedłożyć inną. Równocześnie wybuchły swary pomiędzy bonapartystami a zwolennikami Orleanów.

Dwaj kandydaci bonapartystów z rady gminnej Paryża pp. Binder i Martin, nie chcą ustąpić miejsca dla kandydatury p. Edwarda Hervé, który jest kandydatem komitetu konserwatywnego w ósmym okręgu wyborczym miasta Paryża.

P. Hervé, znany zwolennik hrabiego Paryża, nie chce także ustąpić, ogłosił więc uchwałę komitetu konserwatywnego i zaprasza wyborców monarchicznych i boulanżystowskich, ażeby dla niego skupili swoje głosy w dniu wyborów.

* Manifest wyborczy hrabiego Paryża brzmi w następujących wyrazach:

„Francuzi! zbliża się stanowcza chwila. Chodzi o to, ażeby wydrzeć władzę jednemu stronnictwu, które waszemu bytowi zagraża, które majątek publiczny roztrwoniło i pogwałciło najdroższe wasze wolności.

„Niech wszyscy dobrzy obywatele dążą wspólnie do tego celu: nic nie powinno ich dzielić. Zachowawcy! idźcie w jedności i zgodzie. Wy zwłaszcza, zwolennicy monarchii, która zgromadziła was dokoła mnie, jej wyobraziciela, bądźcie przykładem zgody, jedności i patryotyzmu! Gdzie posiadacie własnych kandydatów, tam ich energicznie wspierajcie. Zresztą powodujcie się głosem konieczności, jaka się nasunie, i nie uważajcie za swych wrogów ludzi, którzy walczą przeciw tym samym przeciwnikom, co wy. Nowi wasi pełnomocnicy będą mieli wielkie zadanie do spełnienia: po zaradzeniu najpilniejszym potrzebom i biedom, będą musieli zwrócić narodowi prawo rozporządzania samym sobą. W r. 1884 stronnictwo republikańskie wbrew swojej własnej zasadzie i swoim zobowiązaniom, usunęło z praw konstytucyjnych postanowienie, które zastrzeżone było dla przyszłości: pragnęło ono uwięzić Francyę w kazamatach rzeczpospolitej i zamknąć wrota legalnego wyjścia.

„Nowa rewizya konstytucyi położy kres temu przymusowi, zwróci narodowi swobodę słowa i przygotuje w ten sposób rządy, które wskrzeszą religię i pokój, dodadzą naszym instytucyom trwałości — a naszemu demokratycznemu społeczeństwu warunków spokojnego używania wolności. Gdy nadejdzie godzina, monarchia u nas w przeszłości. Powiedziałem wam w tych słowach, czem będzie w przyszłości.

„Katolicy! chrześcianie, czyż możecie się wahać? Jaki rząd daje wam więcej rękojmi, niż monarchia, dla wychowania dzieci, dla uszanowania wolności sumienia? Jaki rząd zdołałby święcicej uszanować religię — a kapłanom jej zapewnić niezawisłość, której potrzebują do pełnienia swego posłannictwa?

„Zwolennicy cesarstwa! nie żądam od was zaparcia się waszych wspomnień. Ale czyż odmówilibyście waszego poparcia monarchii, silnej przez zgodę całego narodu, gdyby się okazało, że ona jedna oznacza zbawienie? Wy zaś, ludzie dobrej wiary, którzy usiłowaliście ufundować Rzeczpospolitę szlachetną, zachowawczą, nie zechcecie także nadal popierać formy rządu, którą potępiły skutki własnych jej czynów. Wy wszyscy nareszcie, którzy pragniecie podźwignięcia Francyi wewnątrz i zewnątrz, napróżnobyście żądali tego od rządów jednodniowych. Tylko monarchia może je wam zapewnić. To będzie dziełem dnia jutrzejszego. A więc do dzieła! Głosujcie bez trwogi! Nie obawiajcie się siły! Miejcie ufność w Bogu, który złożył w wasze ręce losy ojczyzny.

Filip hrabia Paryża".

Francya. O przebiegu bulanżerowskiego zgromadzenia protestu w cyrku Fernando, podają sprawozdawcy paryscy następujące szczegóły:

„Ogromne tłumy ludu od godziny w pół do 8-ej wieczorem zalegały bulwar Rochechouart wraz z sąsiedniemi ulicami. Salę zajmowało około 5,000 osób, należących wyłącznie prawie do obozu bulanżystów. Policya przedsięwzięła rozległe środki ostrożności. Oprócz silnych oddziałów agentów policyjnych, kilka kompanij wojska stało za cyrkiem w pogotowiu. O godzinie 9 tej, Laisant zagaił posiedzenie, dając głos Laguerowi. Ten ostatni oświadczył, że zgromadzenie jest prawdziwym trybunałem, mającym orzec o sprawie Boulangera. Zarzuty jemu czynione, mienił mówca nieuzasadnionemi, gwałtownie napadając na rząd i senat. Gdy Laguerre skończył, stawiono zgromadzeniu pytania co do winy Boulangera odnośnie do tych wszystkich punktów.

Zgromadzenie po głosowaniu, uznało go niewinnym co do wszystkich punktów oskarżenia. Następnie zaś uchwaliło rezolucyę orzekającą, że prokurator generalny i senatorowie dopuścili się zbrodni umyślnego potępienia ludzi niewinnych i że za karę, powinni być pogardą napiętnowani. Gdy takie uchwały zapadły w zgromadzeniu, wielkie tłumy ludu hałasowały przed gmachem cyrku. O godzinie 9-ej zaczęto policyę atakować kamieniami. O godzinie 10-ej atak się powtórzył z taką gwałtownością, że gwardya konna dobyła pałaszy.

Policya napotkała wszędzie na energiczny opór przy okrzykach:

— Niech żyje Boulanger.

Aresztowano z powodu oporu 150 osób. Wojsko i policya przez dłuższy czas zajmowały ulice, otaczające cyrk Fernando.

Dania. W Danii kwestya obwarowania Kopenhagi stanęła znowu na porządku dziennym. Stronnictwo opozycyjne usiłuje zniechęcić naród do tego projektu, dowodząc, że jest niepraktyczny i sprowadzi przy pierwszej sposobności zerwanie z Niemcami, z które-

---

wał Fromentala, pomimo, że mu wczoraj dopiero urlop udzielił?...

Rajmund stawiał sobie to pytanie, ale nie mógł znaleść na nie odpowiedzi.

Napróżno się silił o rozwiązanie zagadki.

Wytłomaczymy to zaraz czytelnikom naszym.

Wyszedłszy z gabinetu prefekta policyi, z decyzyą zatrzymania chwilowo w tajemnicy wiadomości, o znalezieniu dwóch ciał w lasku Bulońskim, naczelnik bezpieczeństwa udał się do Morgi i miał tam poufną z dozorcą instytutu rozmowę.

Zaraz po oddaleniu się jego, ciała Amadeusza Duvernay i Wirginii przeniesiono z amfiteatru do sali wystawowej.

Były tam zaledwie z dziesięć minut, gdy jakiś młodzieniec dwudziesto albo dwudziesto dwu letni, ściągnięty ciekawością wszedł do sali przeznaczonej dla publiczności, wykrzyknął ze zdziwienia i przerażenia.

Kilka osób obecnych otoczyło go zaraz ciekawie.

— Czy znasz pan które z tych nieszczęśliwych?—pytano do około.

— Znam! odpowiedział głosem wzruszonym, znam oboje... Nie dalej jak onegdaj byłem w restauracyi z tym oto młodym człowiekiem kolegą moim. Ta młoda obok dziewczyna, była jego kochanką, z którą miał się ożenić...

— Potrzeba abyś pan złożył zaraz deklaracyę — odezwał się jeden ze słuchaczy.

— Tak pan sądzi?

— Ależ konieczniel.. Ci nieszczęśliwi są tu dla tego przecie wystawieni, że nie znaleziono żadnego przy nich dowodu, coby wskazał kto byli... Oddasz pan wielką przysługę i policyi i rodzinie...

— To prawda — odrzekł młody człowiek, nie zupełnie znany czytelnikom naszym, widzieliśmy go bowiem rzeczywiście, za stolikiem w handlu win, razem z Amadeuszem Duvernay.

Poszedł zaraz i zastukał do drzwi dozorcy Morgi.

Jeden z urzędników wyjrzał i zapytał:

— Czego pan sobie życzy?

— Przychodzę złożyć deklaracyę.

— Poznałeś pan kogo?

— Poznałem dwa trupy, które są wystawione...

— Proszę — rzekł urzędnik, otwierając drzwi, a zwracając się do nadzorcy dodał: ten pan poznał dwoje ludzi wystawionych w sali przed chwilą.

— Poznałeś pan? — zapytał z kolei nadzorca.

— Poznałem panie!

— Które?

— Młodego człowieka i młodą dziewczynę leżących przy sobie.

— Czy tylko pewnym pan jesteś, że się nie mylisz?

— Pewny jestem.

— To proszę ze mną. — Spiszę pańskie zeznanie.

Pisarz wprowadził do pokoju młodego towarzysza znającego Duvernaya i zadzwonił.

Wszedł woźny.

Napisał prędko kilka słów na ćwiartce papieru, włożył w kopertę i powiedział do woźnego:

— Leć do prefektury i oddaj ten list naczelnikowi bezpieczeństwa publicznego... To bardzo pilne, nie ma minuty do stracenia.

List zawierał następujące słowa:

„Panie naczelniku bezpieczeństwa publicznego! W tej chwili poznano dwa ciała znalezione dziś rano w lasku Bulońskim.

„Według Pańskiego rozkazu zatrzymałem osobę, która może Panu dostarczyć potrzebnych objaśnień.

„Pozostaję z szacunkiem

„Pisarz Morgi."

Urzędnik wyszedł, a pisarz wziął duży arkusz papieru drukowanego i rozłożył go przed sobą. Następnie umaczał pióro w kałamarzu i zapytał:

— Pańskie nazwisko?

— Jakób-Octer Bernard...

— Wiek?

— Dwadzieścia jeden lat.

— Miejsce zamieszkania?

— Ulica des Partants Nr. 23 w Belleville.

— Czem się pan trudnisz?

— Jestem tapicerem.

— Pan znasz obydwie wystawione osoby?

— Tak panie.

— Jak się nazywa młodzieniec?

— Amadeusz Duvernay.

— Jego wiek?

—Dziewiętnaście lat.

— Jego stan?

— Ten sam co i mój — robotnik tapicerski.

— Jego miejsce zamieszkania?

— Ulica Julien-Lacroix Nr. 19 w Belleville.

— Mieszkał u swoich rodziców?

— Nie panie, mieszkał razem z młodą dziewczyną, wystawioną na płycie kamiennej obok niego.

— A! — więc to była jego kochanka?

— Tak panie... i miał właśnie z nią się żenić...

— Znasz pan jej nazwisko?

mi należy zawiązać jak najbardziej przyjacielskie stosunki. Dowodzenia te przecież nie odnoszą skutku.

Według oświadczenia ministra wojny, generała Babnsona, fortyfikacye lądowe na wiosnę roku przyszłego będą zupełnie ukończone i rozpocznie się budowa fortów, mających stolicę zasłaniać od strony morza. Rząd postanowił nadto wzmocnić flotę wojenną i ufortyfikować jeden z portów nad Wielkim Bełtem, który to port służyć ma za podstawę operacyjną. W ostatnich czasach silniej się znowu w Danii odzywa agitacya, zmierzająca do odzyskania Północnego Szlezwiku.

Serbia. Korespondent serbski „Times'a" podaje warunki, na jakich Milan serbski zgodził się na przybycie królowej Natalii do Belgradu: „Widzenie się z synem ma się odbyć w czasie świąt Bożego Narodzenia r. b.; królowa winna się stosować do ceremoniału dworskiego na punkcie przyjęć; królowa nie może rezydować w Serbii w interwalach pomiędzy odwiedzinami króla Aleksandra; królowa zobowiązuje się w rozmowach z synem unikać wszelkich aluzyj dotyczących rozwodu. Jak wiadomo, rejenci mieli przesłać królowej warunki powyższe, królowa ich nie przyjęła i ostatecznie sprawa przyjazdu królowej Natalii do Belgradu odłożona została na czas pewien. Tymczasem najświeższe wieści przedstawiają rzecz w nowem świetle. Według nich kompromis pomiędzy rejencyą a królową doszedł do skutku, jakkolwiek rejencya, przedstawiając warunki, żywiła nadzieję, iż te przez królowę nie zostaną przyjęte.

Królowa Natalia postanowiła przybyć bądź co bądź do Belgradu, w przekonaniu, iż z chwilą przekroczenia granicy serbskiej, łatwiej będzie jej starać się o rozszerzenie swych atrybucyj.

Włochy. Przesilenie finansowe we Włoszech zajmuje żywo włoskie sfery polityczne choćby dla tego, iż posłuży jako groźna broń w ręku przeciwników dzisiejszego ministeryum i polityki p. Crispi'ego. Głosy kompetentne stwierdzają, iż rynek pieniężny we Włoszech był już od lat kilku w stanie upadku. Jednocześnie przedsiębiorstwa spekulacyjne zaczęły wzrastać niepomiernie. Banki turyńskie stanęły na czele ruchu, szczególniej zaś bank turyński, założony w 1877 r. Gorączka budowlana ogarnęła cały Rzym; kto żył, dawał kapitały, aby jak twierdzono, w bardzo krótkim czasie dorobić się kolosalnego majątku. Wszystkie te operacye finansowe z nieruchomościami oparte były na wekslach trzymiesięcznych, które banki eskontowały za granicą; w ten sposób sam bank tyberyński miał za granicą reeskontowanych weksli na sumę przeszło 200 milionów lirów, przyczem stopa procentowa była bardzo wysoką, gdyż zaciągający pożyczkę płacili od 8 - 9%. W ten sposób banki ociągały na razie wielkie zyski, a akcye szły ogromnie w górę, co znowu wywołało szaloną grę na giełdzie, w przeciągu niespełna roku wielu spekulantów porobiło znaczne majątki, gdy nagle zagraniczni bankierowie zaczęli z niedowierzaniem spoglądać na reeskontowane weksle włoskie, które nie były wykupywane w terminie właściwym, lecz prolongowane bez końca. Kredyt zaczął słabnąć, a banki zagraniczne zaczęły wprost odmawiać przyjmowania nowych weksli i odsyłać dawne. Chwila przełomu zbliżała się i byłaby nastąpiła odrazu, gdyby nie banki emisyjne, które zastąpiły instytucye zagraniczne w dostarczaniu gotówki. Zaczęto podtrzymywać sztuczne ożywienie przez wypuszczanie masy papierów i banknotów po nad normę dozwoloną, a publiczność była zaślepioną, iż nie zwróciła nawet uwagi na niesłychane wystąpienie kółka deputowanych w parlamencie, którzy otwarcie dowodzili, iż emisye papierów i banknotów bez odpowiedniego równoważnika w złocie mogą tylko dodatnio wpłynąć na wzrost krajowego bogactwa. Podobna gospodarka, stojąca w zupełnej sprzeczności z najelementarniejszemi zasadami gospodarstwa społecznego, musiała wydać w bardzo krótkim czasie bardzo cierpkie owoce. Gotówka wyczerpała się, weksle wysłane płacić przyszło, drobni kapitaliści, przerażeni spadaniem akcyj bankowych zaczęli gromadnie wymagać wypłat i wreszcie struna, przeciągana tak długo, pękła. Jakkolwiek straty będą znaczne, nie podobna jednak krachu włoskiego co do skutków porównywać z gwałtownemi przewrotami finansowemi, jak słynny wiedeński z ostatnich czasów. Bądź co bądź operacye finansowe banków, jakkolwiek hazardowne, często nawet naiwnie zuchwałe, oparte były na nieruchomościach i budowlach, które rozpoczęte dopiero w tej chwili, z czasem wykończone będą powoli i posłużą choćby do częściowego zaspokojenia wierzycieli.

---

†
Ś. p.

Eugieniusz Dziewulski.

Niespodziewana wieść o śmierci ś. p. Dziewulskiego, sprawia bolesne wrażenie wśród szerokich kół naszego społeczeństwa, kilka tygodni wprawdzie trwała jego choroba, lecz pomimo to, trudno się oswoić z myślą, że brakło już człowieka, którego inicyatywie i pracy tyle jest do zawdzięczenia.

Przez całe swe życie był on ożywiony podniosłemi dążnościami, dla rozwoju nauki, dla przysporzenia dobytku umysłowego swym współobywatelom.

Urodzony w r. 1846 pod Siedlcami, po ukończeniu nauk gimnazyalnych w Lublinie, wstąpił na wydział fizyczno-meteorologiczny w b. szkole głównej, w którym otrzymał dyplom i stopień naukowy magistra.

Praca na polu naukowem nęciła go więcej, od bardziej zyskownej, praktycznej i oto zostaje najprzód asystentem przy katedrze chemii, później preparatorem, a wreszcie w r. 1879 profesorem na tejże katedrze, a wykłady jego stają się ulubionemi dla młodzieży, która jednocześnie miała sposobność poznać jego charakter i ceni go wysoko.

Po opuszczeniu katedry, Dziewulski powołany został na posadę w magistracie: inspektora oświetlania gazowego m. Warszawy; na tem stanowisku niezwykłą sumiennością zjednał sobie wielkie uznanie.

Jednocześnie zajmują go niezmiernie sprawy naukowe i społeczne. Gdzie chodziło o popularyzowanie wiedzy, tam zawsze Dziewulski stawił się i przyjmował na siebie ochoczo ciężkie obowiązki w wykonywaniu obmyślanego zadania.

Tak należał on do inicyatorów i założycieli „Pamiętnika fizyograficznego" i czasopisma „Wszechświata", urządzał w muzeum przemysłu na rzecz kasy imienia Mianowskiego, odczyty popularne z chemii i fizyki, zorganizował i opiekował się stacyą centralną meteorologiczną, a nadto studyował przyrodoznawstwo krajowe i inne swe prace ogłaszał drukiem w wydawnictwach naukowych.

We wszystkiem dobro nauki i społeczeństwa zawsze mając na celu, Dziewulski nie szczędził nigdy swych trudów, ani grosza dla spraw pożytecznych.

Zostawia on po sobie pamięć otoczoną czcią dla jego niepożytych zasług, które tem większy żal budzą dla utraty takiego, jak on człowieka. —j—

Z miasta i kraju.

* Biskup dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej ks. Bereśniewicz, wyjechał do Włocławka.

* Zarząd kolei warszawsko-petersburskiej, deleguje na wystawę paryską kilku agentów swoich ze służby technicznej i mechanicznej.

* **Użycie nafty** z powodu dłuższych wieczorów zwiększa się. Do Warszawy nadchodzą znaczniejsze transporty po cenach jednak dotychczasowych. W składach z odbiorem wprost z rezerwoaru płacono po rs. 1 kop. 15 za pud bez beczki.

* **Książeczki legitymacyjne.** Oberpolicmajster polecił komisarzom cyrkułowym wydać książeczki legitymacyjne wszystkim dzieciom stałych mieszkańców m. Warszawy, które ukończyły lat 14-cie.

Sprawdzenie czy wszyscy stali mieszkańcy posiadają książeczki legitymacyjne ma być ukończone przed 13-ym października r. b.

* **Kary.** Jedenastu mieszkańców m. Warszawy za niewyrobienie dla siebie książeczek legitymacyjnych, skazano na grzywny po pół rubla na osobę, dwunastu zaś właścicieli domów, za uchybienia w meldowaniu osób, zapłaciło karę w sumie ogólnej rs. 123 kop. 50. Najmniejsza kara wynosiła półtora rubla, najwyższa zaś rs. 15.

* **Ciągnienie** pięcioprocentowej pożyczki premiowej z r. 1866 odbędzie się 13 b. m.

* **Z robót miejskich.** Na ulicy Niecałej rozpoczęto budowę nowego kanału, pod kierunkiem inżyniera p. Sokala, na Lesznie zaś układane są rury wodociągowe. Ruch kołowy na Niecałej został wstrzymany, na Lesznie zaś na przestrzeni prowadzonych robót.

— Nazywano ją piękną Wirginią.

— Nie wiesz pan jak się nazywali jej rodzice?

— Nie panie.

— A rodziny tych dwojga ludzi nie wiadomo panu gdzie się znajdują?

— O tem nie nie wiem... Może, że na ulicy Julien-Lacroix można będzie się dowiedzieć...

— Przepraszam pana — dodał Jakób Bertrand — niech mi pan raczy powiedzieć, czy ten nieszczęśliwy Duwernay i jego biedna Wirginia stali się ofiarami jakiego wypadku?

— Wcale nie—odrzekł pisarz.—Młodego człowieka znaleziono dzisiaj rano wiszącego w lasku Bulońskim, a młodą dziewczynę na ziemi nie daleko od tego miejsca... Śmierć jej przypisują apopleksyi.

— Powieszony! wykrzyknął Bertrand z przerażeniem. — Duvernay się powiesił! — Ależ z jakiej przyczyny?

— Na to pytanie nie umiem panu odpowiedzieć, pan zresztą lepiej wiesz odemnie, czy miał jakie zmartwienia...

W tej chwili trzy osoby weszły do kancelaryi. Pisarz powstał kłaniając się pierwszemu z przybyłych, który był naczelnikiem bezpieczeństwa publicznego, a towarzyszyło mu dwóch agentów...

— To ten pan poznaje osoby wystawione — zapytał? — pisarza.

— Taki w oczekiwaniu na pana zacząłem spisywać protokół... Czy pan życzy sobie abym przeczytał?...

— Zapewne.

Naczelnik bezpieczeństwa wysłuchał uważnie referatu.

— Ale rzekł naczelnik, z dalszemi badaniami zatrzymamy się do przybycia pewnej osoby, po którą posłałem.— Poproszę pana Bertranda, aby raczył się zatrzymać.

— Ja jeszcze nie jadłem śniadania odpowiedział młody człowiek — jestem strasznie głodny...

— Niech mnie Bóg broni, abym pana miał narażać na męki głodowe — odrzekł śmiejąc się naczelnik... Jeden z tych panów będzie panu towarzyszył... do najbliższej restauracyi, zje razem śniadanie i powrócicie panowie tutaj...

— Jeżeli nie pójdę do warsztatu, będę miał dzień stracony...

— Policzę go panu...

Bertrand już nie miał nic więcej do powiedzenia.

Wyszedł w towarzystwie jednego z agentów.

— Teraz — odezwał się naczelnik — każ pan przenieść oba poznane ciała do amfiteatru... Poślę do mieszkania Duverneya dla poszukania adresu jego rodziny, a jeżeli ją znajdziecie, zaraz ją wezwiemy... Racz pan napisać nazwisko Amadeusza Duverneya i numer domu przy ulicy Julien-Lacroix.

Pisarz napisał żądany adres na kawałku papieru, a naczelnik oddał go znajdującemu się agentowi, który natychmiast się oddalił, otrzymawszy jeszcze kilka ustnych objaśnień.

Naczelnik pozostawszy sam z pisarzem, odezwał się:

— Pan wiesz, cóśmy postanowili... Nie będzie wzmianki o podwójnem zabójstwie Amadeusza Duvernaya i Wirginii, aż do nowego rozporządzenia.. Niech pan więc rozkaże chłopcom posługującym w amfiteatrze, ażeby jak można najlepiej ukryli obecność tych trupów.

— Uczynię jak pan naczelnik każe, ale rodziny będą się domagały przeniesienia ciał do ich domów dla pochowania... Mają do tego prawo.

— Zapewne, ale łatwo będzie przełamać tę trudność. Odpowie pan rodzinom, że w skutek admistracyjnych formalności, ciała będą włożone do trumien w Mordze i przeniesione do mieszkań, z których się odbyć pogrzeby... Nie należy wzbudzić najmniejszego podejrzenia.

— Rozkazy pańskie skrupulatnie będą wypełnione..

— Rachuję na to i powracam do prefektury. Oczekuję na agenta, który posiada całe moje zaufanie, życzyłbym sobie, aby obecny był przy poznawaniu ciał przez rodzinę i przy badaniach ich. Do mojego powrotu pozostaw pan wszystko tak, jak jest... Kiedy Bertrand przyjdzie ze śniadania, poproś go pan, aby był cierpliwym...

— Pan naczelnik może być spokojny.

* * *

Teraz kiedy wytłómaczyliśmy wszystko naszym czytelnikom, powróćmy do Rajmunda i Verniera.

Zjedli śpiesznie śniadanie, następnie wsiedli na kolej, a z kolei do powozu.

W godzinę wchodzili do gabinetu naczelnika bezpieczeństwa publicznego.

— Czekałem na ciebie gorączkowo!.. odezwał się tenże do Rajmunda. — Czy nie było cię w domu?

— Nie, panie naczelniku... korzystając z udzielonego mi urlopu, odprowadziłem syna do Port Créteil i tam to mnie zastał Vernier...

— Bardzo ci jestem wdzięczny, żeś się bezzwłocznie stawił na moje wezwanie.

* **Opóźnienie pociągu.** Pociąg osobowy kolei warszawsko - petersburskiej, przybywający do Warszawy zwykle o godz. 7-ej m. 3 wieczorem, spóźnił się wczoraj 42 minut. Zatrzymanie pociągu przed stacyą Kuźnicą, gdzie niedawno zawalił się most, powoduje opóźnianie, gdyż lokomotywa przez most drewniany, ustawiony opodal zawalonego, ze względu na nie zbyt trwałą jego budowę, nie przechodzi wcale, wagony zaś są przepychane. Od ilości wagonów, stanowiących pociąg, zależy czas przybycia, z tego więc powodu pociąg przychodzi to wcześniej, to znowu później.

* **Prezes Kolegium kościelnego gminy Ewangelicko-Augsburskiej p. Ludwik Jenikie, powrócił w tych dniach z wód.**

* **Posiedzenie wydziału egzaminacyjnego i wsparcia w Warszawskiem Towarzystwie Dobroczynności, odbędzie się pojutrze o god. 5 po południu.**

* **Rocznica.** Dziś przypada 40-a rocznica śmierci wiekopomnego założyciela Instytutu Głuchoniemych w Warszawie, ks. Jakóba Falkowskiego. W dniu tym, t. j. 2 września, corocznie w kościele Św. Aleksandra, w którego grobach szczątki tego męża wielkiej zasługi spoczywają, odbywa się nabożeństwo żałobne za jego duszę, a uczniowie Instytutu schodzą do katakumb i na grobie jego składają wieniec, uwity z kwiatów ogrodu instytutowego.

W kościele górnym Św. Aleksandra, którego ks. Falkowski był niegdyś proboszczem, znajduje się, jak wiadomo, pomnik jego pamięci poświęcony. Przy obecnej przebudowie kościoła, pomnik ten przeniesiono do części świątyni, w której obecnie tymczasowo mieści się zakrystya kościelna.

* **Z teatrzyków ogródkowych.** Wczoraj i onegdaj grano w *Eldorado* melodramat Erckmana i Chatriana p. t. „Hans-Mathis" (żyd polski) znany już ze sceny teatru Wielkiego.

Sztuka ta bezwarunkowo przechodzi siły artystów prowincyonalnych, a czarne kolory, któremi jest ubarwiona, przygnębiające wrażenie sprawiają na publiczności, w tych i tak już niewesołych czasach.

Tytułową rolę Hansa odegrał p. Halicki z wielką starannością i prawdziwem przejęciem się, pomimo nawet, że w wielu razach podołać nie mógł trudnemu zadaniu.

I nie dziwota, wszak postać tę wielce tragiczną, bez zarzutu mógł odtworzyć u nas jedynie Królikowski.

Liczne brawa, jakiemy po każdym akcie obsypywano artystów, świadczyły o zadowoleniu publiczności, słuchającej „Hansa."

— Również przez sobotę i niedzielę teatrzyk *Alhambra* raczył publiczność niemniej efektownym melodramatem, bo „Żydem wiecznym tułaczem" przerobionym ze znanej powieści Eugeniusza Sue.

Zaznaczymy tu, że wszystkie prawie drażliwe miejsca w powieści, w przeróbce są usunięte, co jedynie na korzyść sztuki przemawia.

Z artystów wyróżnili się pp. Węgrzyn i Kupiecki. *—g—*

* **Z teatru.** Reżyserowi teatru Nowego, p. Śliwińskiemu, należy się podzięka za wznowienie starego obrazku scenicznego „Nad Wisłą" Antoniego Wieniarskiego z muzyką Adama Tarnowskiego. Zapewne, treść tego wodewilu jest błaha i dość naiwna, jak na obecne wymagania—i owe zmartwienia Jaśka i Kasi, dla braku pieniędzy nie mogących się pobrać, gdyby nie pomoc poczciwego woziwody, nie nazbyt zajmować mogą dzisiejszych słuchaczów.

Ale całość obrazku ma jakiś wdzięk rzewny, poetyczny w swej prostocie i swojskości, te piosnki brzmią tak, że wrażenie otrzymuje się miłe i z przyjemnością patrzy się na to, co się dzieje „nad Wisłą."

Gra artystów, zwłaszcza pp. Misiewicza i Rzecznika i p. Holtzmanowej, była staranna.

Debiutujący wczoraj na tejże scenie we „Florku" p. Łaski, artysta prowincyonalny (obecnie występujący w Eldorado), przedstawił się sympatycznie, przy dobrej dykcyi i ruchach, jakkolwiek znać było, że niejaka trema, czy też obawa wpadnięcia w szarżę krępowała go wtedy właśnie, gdy rola jego występowała w sztuce na pierwszy plan.

Bądź co bądź debiut wypadł dla p. Łaskiego w ogóle pomyślnie. *—j—*

* **Z Doliny.** Koncerty dziatwy węgierskiej w Dolinie Szwajcarskiej zaczną się dopiero od jutra, ponieważ orkierstra zachęcona powodzeniem w Wilnie, pozostała w temże mieście jeszcze na dni kilka.

— Przez ubiegłe dwa dni, t. j. sobotę i niedzielę, odbywały się w Dolinie Szwajcarskiej w czasie przedstawień w cyrku, walki zapaśnicze między dwoma amatorami: czeladnikiem kowalskim i rzeźniczym.

Interesujące te zapasy, zwane „szwajcarskiemi", ściągnęły do Doliny znaczną ilość ciekawych.

Szala zwycięstwa przechylała się to na jedną to na drugą stronę walczących, ostatecznie jednak, siły okazały się równemi.

* **Z pola Mokotowskiego.** Dawno już nie widziano na polu Mokotowskiem takich tłumów, co wczoraj; takiej publiczności wykwintnej i strojów wspaniałych...

Na obszernej części placu, ogrodzonej od okólnika przy ulicy Kaliksta płotem żelaznym, roiło się jak w ulu. Takie tłumne zgromadzenie miało na celu oglądanie śmiałego aeronauty p. Leroux'a, jego balonu oraz spadochronu, który jako będący dziełem fabryki warszawskiej p. Mücka, oglądany był i... podziwiany przez obecnych na polu członków prasy oraz licznych znajomych a... wielbicieli napowietrznego żeglarza! Napełnianie balonu gazem rozpoczęło się punktualnie o godz 1-ej po południu, a skończyło się zaledwie o g. 7 ej m. 20, ponieważ tą razą zapotrzebowano podwójną prawie ilość gazu...

Liczne tłumy zbierać się zaczęły na polu już o g. 5 po południu (jakkolwiek wzniesienie się zapowiedziane zostało na godz. 7 ą min. 40); a fale głów napływały wciąż do wpół do 8-ej. Wszystkie prawie krzesła zostały zajęte, a pustkami stały jedynie loże, z których zajęto zaledwie kilka...

O godz. 7 m. 30 przystąpiono do zawieszenia na haku nowego, a elegancko się przedstawiającego spadochronu oraz kontr-wagi, poczem odczepiono od balonu worki z piaskiem w liczbie dwudziestu sztuk.

P. Leroux siadł na swój trapez, wziął w ręce liny „parachut'a" i puścił się w przestworza...

Balon wzbijał się wolno. Widzowie mogli dobrze widzieć aeronautę przez 40 sekund. Gdy p. Leroux znalazł się już na wysokości 2,000 stóp, obdarzył tłumy na pamiątkę różnokolorowemi swemi afiszami, które z wielką hojnością rzucał z olbrzymiej wysokości pomiędzy tłumy. Karteczki te kolorowe frunęły w powietrzu niby ptactwo a chwytane były z energią przez zgraję uliczników.

Aerostat wreszcie zmalał do objętości piłki a żywy balast to jest p. Leroux stał się prawie niewidzialnym. Była to wysokość wreszcie owych 5,000 stóp, czyli jednej mili angielskiej, na którą śmiały żeglarz wzbić się postanowił.

Skok z szalonej tej wysokości, wykonany był tak nagle, że nie przez wszystkich został spostrzeżony, ci zaś którzy byli jego świadkami, uczuli silne wrażenie.

Pan Leroux, o ile w pierwszej chwili spadał z szybkością nadzwyczajną, o tyle następnie opuszczał się nadzwyczaj wolno. Spadochron rozwinął się i majestycznie zbliżał się na dół.

Wzniesienie się balonu i spadek spadochronu zajęło 2 minuty i 57 sekund czasu, olbrzymia ta podróż trwała więc bardzo krótko.

Pan Leroux przywitany został na placu grzmotami oklasków i licznemi okrzykami.

A balon... biedny samotnik, szedł w kierunku południowym, przechylając się wciąż, aż wreszcie, dając zupełnie za wygraną, zaszczycił swoją wizytą fort czerniakowski, opatrzony lit. C.

Z miejsca tego zabrany zostanie dopiero jutro, gdyż p. Leroux, na cofnięcie swego statku, otrzymać musi odpowiednie od władzy fortecznej pozwolenie.

Podobno p. Leroux raz jeszcze próbować będzie wrażeń i pieniędzy warszawskich w nadchodzący czwartek.

* **Zabawa.** Wczoraj o god. 5-ej po południu, odbyła się w ogrodzie Zoologicznym pierwsza zabawa kwiatowa dla dzieci, z nader urozmaiconym programem.

Każde dziecko, biorące udział w zabawie otrzymywało od uprzejmych gospodyń kwiaty, poczem przystępowało do ogólnej zabawy, urozmaicanej tańcami, trafianiem do celu i wieloma innemi rozrywkami.

O zmierzchu, ku powszechnemu zadowoleniu rozbawionej dziatwy, spalono kilka kolorowych ogni sztucznych oraz puszczone w górę rakiety.

— Spełniłem tylko swój obowiązek...

— To prawda, ale nie targowałeś się z przybyciem i w tem właśnie twoja zasługa... Przedwczoraj mój kochany Rajmundzie, dałem ci urlop... A dzisiaj już jestem zmuszony ci go cofnąć...

— Spodziewałem się tego... przeczułem — szepnął pognębiony Fromental. Od dawna już przyzwyczaiłem się do zawodów... Teraz zawiedziona nadzieja nie stanowi dla mnie niespodzianki... przysięgam panu...

— Wiele bym dał za to, abym mógł oszczędzić ci tego zawodu.

— Czyż było to niemożebnem?

— Tak... Zaszło coś bardzo ważnego...

— Coś bardzo ważnego?—powtórzył Rajmund.—Cóż takiego?

— Przypominasz sobie, że po oględzinach ciała Fauvela, znalezionego w Sekwanie, wszyscyśmy zgodzili się na to, że zbrodnię tę popełnili jego wspólnicy, złodzieje książek i którzy obawiając się jego denuncyacyi, usunęli go...

— Bez wątpienia...

— A więc myliliśmy się...

— Tak pan sądzi?

— Nie tylko przypuszczam ale jestem przekonany... mam dowód, a tego dowodu dostarczyły mi dwa trupy, pozbawione życia w ten sam sposób co Fauvel... zamordowane tą samą ręką, która zabiła Fauvela!..

— O! co pan naczelnik mówi? — wykrzyknął zdziwiony Rajmund.

— Prawdę, o której możesz się zaraz przekonać na własne oczy... Przedewszystkiem przeczytaj ten raport komisarza policyi z Neuilly.

I naczelnik bezpieczeństwa publicznego położył raport przed oczami Rajmunda, który go przeczytał z nadzwyczajną uwagą.

— Ależ — odezwał się po przeczytaniu raportu — widzę, że tu chodzi o samobójstwo, o śmierć naturalną... Mężczyzna się powiesił... kobieta uległa apopleksyi...

— Raport komisarza tak powiada... Ale rzuć teraz okiem na raport doktora z Morgi, gdzie ciała są wystawione...

Rajmund schwycił raport.

— To okropne!—wykrzyknął.

— Zrozumiałeś teraz nieprawda?... i zrozumiałeś jednocześnie, że prefektura policyi byłaby pozbawioną honoru, godną wzgardy, gdybyśmy nie położyli końca tym zbrodniom, które zagrażają bezpieczeństwu całego Paryża. Jeżeli nie schwytamy tych łotrów, albo raczej tych ludzkich potworów... jeżeli nie przenikniemy ciemności, w których się ukrywają, zażądam uwolnienia z posady naczelnika bezpieczeństwa publicznego!.. Spodziewam się, że to rozumiesz?

— Tak, panie naczelniku, rozumiem, odrzekł Fromental.—I pan mi ten honor czynisz, wybierając mnie do wyśledzenia tych nędzników?...

— Ciebie wybieram.

— Przyjmuję... I tym razem jeszcze spełnię mój obowiązek... Jestem gotów na rozkazy.

XLIV.

Naczelnik uścisnął rękę Fromentala i powiedział:

— Trupy zostały poznane... Będziemy badali młodego człowieka, który ich poznał i rodzinę obu ofiar. Chcę abyś był obecnym przy tych badaniach, to dostarczy ci danych do dalszego działania.

— Powtarzam panu naczelnikowi, że jestem gotów — odrzekł Rajmund głosem ponurym jakby złamanym i bardzo blady.

— Pamiętaj, że najściślejsza tajemnica otaczać musi całą tę sprawę... Ażeby otrzymać ten rezultat, musisz działać sam!. Sam czynić będziesz wszelkie poszukiwania.

— Będę działał sam jeżeli tego potrzeba.

— No to chodźmy...

Rajmund poszedł za naczelnikiem bezpieczeństwa publicznego i obaj wsiedli do powozu, który ich zawiózł do Morgi.

— Czy rodzina już jest tutaj—zapytał naczelnik pisarza.

— Tak panie.

— Nie widzieli wcale trupów?

— Nie, ale niepodobna mi było nie odpowiedzieć im na niektóre ich pytania.

— Cóż chcieli się dowiedzieć?

— Najprzód, po co ich tu wezwano...

— Cóżeś im pan odpowiedział?

— Że chodzi o poznanie trupów, ale mówiłem im o samobójstwie, o śmierci naturalnej.

— Dobrześ pan uczynił... Wejdziemy do amfiteatru... Pan wprowadź młodego Bertranda i członków dwóch rodzin...

— Dobrze panie naczelniku...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Zarząd ogrodu postanowił zabawę kwiatową dla dzieci powtórzyć w przyszłą niedzielę, pozostawiając program zabawy bez zmiany.

Czy tylko chłód nie stanie na przeszkodzie?

* **Spadki.** Wydział hypoteczny tutejszego sądu okręgowego ogłasza o otwarciu następujących spadków: Feliksa Kozłowskiego, Karola Finke, Antoniego Stępkowskiego, Aleksandra Bębnowskiego, Karola Pessa, Feliksa Chrzonszczewskiego, Maryanny z Magnuskich Raczyńskiej, Adolfa Piwnickiego, Stanisława Ostrowskiego, Olimpii Walickiej, Walentego Wicherta, Pauliny z Hertzów Pawłowskiej, Maryi Owyliugówny, Pauliny Witkowskiej, Emanuela Esenfiida, Franciszki Leszczyńskiej, Jana Poźniakowskiego, Franciszki Szynkowskiej vel Sińkowskiej, Józefy z Wachniewskich Langowej-Karwickiej, Ignacego Lachnickiego, Emilii z Kuczewskich Skibowej i Katarzyny Sigarewowej.

* **Z targu bydłem.** Na targ praski w tygodniu ubiegłym przypędzono 2,117 sztuk bydła, w tej liczbie 1,859 wołów stepowych, krów stepowych 2, wołów krajowych 142 i krów krajowych 114.

Rzeźnicy warszawscy zakupili 1,510 sztuk, uprowadzono do rzeźni powązkowskiej 277, do Ochoty 10, Nowogieorgiewska 6, Łodzi 40, Piotrkowa 24 i do innych miejscowości 213. Pozostawiono na targu niesprzedanego bydła 14 sztuk, niesprzedanych zaś sztuk uprowadzono z Warszawy 23. Oprócz tego dostawiono przez rogatki mięsa bitego wołowego 4,416 pudów, 1,843 baraniny, 348 wieprzowiny i 120 pudów cielęciny.

Woły rosłe sprzedawano po rs. 108, średnie po rs. 78, poślednie po rs. 67, krowy od rs. 37 do rs. 55.

Skóry wołowe płacono od rs. 9 do rs. $14\frac{1}{2}$ za sztukę na wagę, nieoczyszczone sprzedawano od kop. 11 do kop. $14\frac{1}{2}$ za funt, oczyszczone od kop. 12 do kop. $15\frac{1}{2}$ funt.

Skórki cielęce od rs. 2 kop. 25 do rs. $3\frac{1}{2}$ za parę.

Skóry końskie płacono od rs. 3 kop. 75 do rs. 6. stosownie do wielkości.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 10 wczoraj w południe ciepła stopni 22.

Zbrodnia. W miejscu ustępowem w domu nr. 12 na placu Grzybowskim, usłyszał płacz dziecka stróż miejscowy i wydobył je zdołu, lecz dziecko wkrótce zmarło.

Sprawca dotychczas nie wiadomy.

Kradzieże. Nocy wczorajszej złodzieje w Wawrze, dobrali się do piwnic letników, którym skradli różne produkty spożywcze, wina, soki, marynaty i t. p.

Poszkodowani Herman Judt, Władysław Krauze, Maks Milner, obliczają stratę na sumę 120 rs.

— Przybyłej koleją warszawsko-wiedeńską Szapirowej, z dorożki, w przejeździe z dworca do domu, skradziono tłomok z garderobą i bielizną wartości 60 rs.

— Szyrytz Swiczarczyk, skradłszy Aptafeldowi 1,600 guldenów, trzy sznurki pereł, kolczyki brylantowe, zbiegł.

Pożar. Wczoraj o godzinie 11-ej i pół wieczór przy ulicy Nowy Świat pod nr. 33, w zamkniętym sklepie, zajętym na skład przyborów optyczno-chirurgicznych Wurceldorfa, z niewiadomej przyczyny wybuchł pożar.

Straż z Nowego Światu nadbiegłszy na miejsce, położyła tamę niszczącemu żywiołowi, straty jednak są bardzo znaczne, całe bowiem urządzenie sklepu z znaczną ilością przyborów optycznych, uległo zniszczeniu.

W kościele. Wczoraj w kościele Archikatedralnym św. Jana, z powodu odpustu tłok był tak wielki, że kilka kobiet zemdlonych wyniesiono na ulicę, a p. Helena Grotowa dostała spazmów podczas kazania. Wyniesionej na Kanonię pomocy udzielił wezwany felczer Blumberg, poczem odwieziono ją do domu.

Przy pracy. W fabryce posadzek Wincentego Tworkowskiego przy ulicy Czerniakowskiej nr. 79, czeladnikowi Władysławowi Gorczyckiemu maszyna odcięła 3 palce u lewej ręki. Odwieziono go do szpitala Dzieciątka Jezus.

Z huśtawki. W Nowej Szwajcaryi w alei Ujazdowskiej, 19 letni Icek Bursztyn spadł z huśtawki i zranił się niebezpiecznie w bok i plecy. Odwieziono go do szpitala żydowskiego.

Poparzenie. Przy ulicy Mokotowskiej nr. 65, Kelman Fasilbaum, zapalając maszynkę benzynową, upuścił ją na podłogę i benzyna zajęła się płomieniem, a F. gasząc ogień poparzył sobie ręce.

Nieostrożna jazda. Powożący powozem prywatnym Stefan Skupowski, na rogu Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej, najechał na wóz roboczy nr. 3,013 i złamał dyszel u powozu.

Ze schodów. Wczoraj wieczorem wyrobnica Michalina Smołaczewska, schodząc do suteryny w domu nr. 1 przy ulicy Wójtowskiej, spadła ze schodów i zraniła się w rękę i głowę.

* **Będzin.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Kilku włościan wsi Sadowa, położonej w powiecie Bendzińskim, odkryło na swych gruntach pokłady rudy żelaznej i gliny ogniotrwałej. Pokłady te ciągną się na przestrzeni około 3-ch morgów. Wieść o odkryciu żelaza szybko rozniosła się po wsiach okolicznych. Zachęceni przyszłym zyskiem włościanie kilku wiosek, wzięli się energicznie do poszukiwań. Trudy ich nie były bezowocne. Sześciu włościan wsi Mierzencice, w tymże powiecie, natrafiło na takież same pokłady, zajmujące 7 morgów i 242 prętów obszaru. Zamierzają oni prowadzić eksploatacyę i w tym celu wnieśli podania do ministeryum dóbr państwa o oddzielenie gruntów pod kopalnie.

Urzędowe sprawdzenie pokładów, przez okręgowego inżyniera odbędzie się dnia 25 b. m. *W. P...*

Z różnych stron.

× **Figiel cesarza Wilhelma.** Siostra cesarza niemieckiego księżniczka Zofia od czasu gdy została narzeczoną następcy tronu greckiego, uczy się po grecku—i już umie tyle, że koresponduje z narzeczonym w jego języku ojczystym. Razu jednego brat jej, cesarz Wilhelm, przysłał pod jej adresem list bardzo długi pisany po grecku. Biedna księżniczka długo się męczyła nad czytaniem nieszczęsnego listu, ale wszelkie jej wysiłki okazały się bezowocnemi—musiała zatem list zwrócić bratu przyznając się, że jeszcze nie zna tak dobrze języka greckiego, by list ten zrozumieć. Cesarz [illegible] się serdecznie i rzekł do swojej świty „siostra moja jest złą Hellenistką, zwróćmy się teraz do ks. Sachsen-Meiningen, ten zna doskonale język grecki“ Gdy list podali księciu ten uśmiechnąwszy się zwrócił list cesarzowi mówiąc: „list jest niemiecki tylko napisany greckiemi literami.“

× **Bardzo prosty środek przeciw zdenerwowaniu i bezsenności.** Niedawno wedle słów gazety „Verdens Gang“ pewnemu doktorowi Francuzowi udało się przypadkowo znaleść środek bardzo prosty przeciw bezsenności. Doktór ten sam przez jakiś czas cierpiał na nerwy i bezsenność a wszelkie środki jakich używał okazywały się bezskutecznemi. Razu pewnego gdy podczas nocy bezsennej przechadzał się po pokoju, spostrzegł stojący słój z miodem i przyszła mu ochota zjedzenia kilku łyżek. Następnie niezwłocznie położył się do łóżka. Okazało się, że usnął prawie w tej samej chwili. W ciągu dni następnych próbował tego samego środka i za każdym razem zasypiał bardzo prędko. Prócz tego skonstatował, że miód dobrze oddziaływał na uspokojenie nerwów.

× **Olbrzymi dorsz.** Norwescy rybacy złowili około znanej miejscowości Lofoten ogromnego dorsza (Gadus morrhua). Ryba ta ważyła 31 kilogramów i posiadała długości 1,92 metrów. Po rozpłataniu zwierzęcia znaleziono w niem 3 kilogramy ikry, ponieważ zaś jeden jej gram zawierał 840 jajek, całość składa się co najmniej z $2\frac{1}{2}$ miliona. Prawdopodobnie jednak część ikry została już przedtem zrzucona, gdyż dorsze składają ikrę liczącą do 15 milionów jajek. W żołądku ryby, o której mowa, oprócz innych szczątków, znaleziono kolce grzbietowe dwu innych dorosłych dorszów. Według zdania znawców, egzemplarz ten jest istotnie wyjątkowy, ponieważ nader rzadko donoszono nawet o dorszach półorametrowej długości, zwykle zaś wymiary tej ryby są znacznie skromniejsze.

× **Ze Wschodniej Afryki** podaje „Wszechświat“ parę szczegółów o wyprawie d-ra Petersa:

Pomimo groźnych stosunków panujących we wnętrzu Wschodniej Afryki, wyprawa niemiecka d-ra Petersa, wyruszyła w głąb Afryki dla dania pomocy Eminowi. Trudności dla niej zwiększyły się jeszcze stąd, że rząd niemiecki nie pozwolił im wyruszyć ze swego terytoryum, obawiając się, że tutaj łatwo mogliby oni wpaść w ręce powstańców, którzy następnie użyliby ich jako zakładników, co mogłoby związać ręce rządowi. To samo spotkało ich ze strony kolonij angielskich. Nadto położenie ich jeszcze stało się uciążliwsze z powodu, że znaczna część broni, którą ich okręt, wbrew prawom blokady brzegów, wiózł na pokładzie, została przez anglików zatrzymana. Nie zważając na to wszystko, w d. 15 czerwca dr. Peters wylądował w zatoce Kweiho i przez południową część kraju Somali poszedł do Tany w nadziei, że w ten sposób obejdzie od północy angielskie posiadłości i w prostym kierunku dojdzie do Lude. Tymczasem już po wylądowaniu wyprawy flota blokująca angielska pochwyciła parowiec wyprawy „Neara“ na tej zasadzie, że przekroczył on prawa blokady. Należy dodać, że temu samemu losowi będą podlegały w przyszłości wysyłki z Niemiec zapasów żywności, narzędzi i t. p., co wszystko razem nie wróży dobrze o powodzeniu wyprawy. Widzimy stąd, że stosunki niemiecko-angielskie we Wschodniej Afryce nie układają się różowo. Ciekawa rzecz, czy obecne kokietowanie korony angielskiej przez cesarza Wilhelma nie ma na celu złagodzenia angielskiego postępowania względem niemców w Afryce.

NEKROLOGIA.

Onegdaj na cmentarzu ewangelicko-augsburskim, pochowane zostały zwłoki 7-letniego Zygmunta Arnholda, syna pp. Jana Arnholda, kupca i obywatela tutejszego i jego małżonki Emmy z Bormanów. Zgasł on niespodzianie w Sobocie (Zoppot). Eksportował zwłoki pastor Bursche.

Z prasy ruskiej.

* **„Ryżskij Wiestnik“** pisze o koleżance swojej niemieckiej „Rigasche Zeitung“, której wydawnictwo zostało tymczasowo zawieszone:

Wydawcy „Rigasche Zeitung“ ze skóry wyłażą, byle uzyskać koncesyę na wznowienie tego wydawnictwa, zawieszonego wskutek ucieczki redaktora do Berlina.

Poszukują więc człowieka, któryby miał lojalność brakującą wydawcom, którzy skutkiem uprawiania szkodliwego kierunku, doświadczyli ciężkiej kary za to, że organ ich stał się organem zawistnych względem Rosyi tendencyj. Najprzód chcieli wziąć ekonomistę p. Keislera, ale przekonawszy się, że działalność jego nieświetnej używa opinii, zwrócili się teraz do innej osoby, której formalne oddanie się interesom państwa, wedle ich mniemania, ma rękojmię w urzędowej przeszłości tej osoby. My nie znamy tej osoby, ale wydawcy „Rigasche Zeitung“ mają już ustaloną reputacyę i wiadomo na jaką może paść ich wybór; z pewnością nie na taką, która broniłaby interesów państwa od intryg separatyzmu baltyckiego.

Choćby zaś nowy redaktor zaparł się spuścizny po poprzednich, to wydawcy zwiążą mu ręce i nogi swojemi znanemi tendencyami.

Jako zatem przyjaciele prawidłowego i spokojnego rozwoju naszego kraju, ze szczerą prostotą oświadczamy, że ucieszyło nas zawieszenie tego organu, który tak długo bałamucił społeczeństwo.

Uzdrowienie opinii i usposobienia tegoż społeczeństwa wygra tylko na tem. „Rigasche Zeitung“ była zawsze sztandarem intrygi baltyckiej; przywrócenie tego organu może wywrzeć na umysły w kraju wpływ jak najgorszy.

I co wreszcie mają krajowi do powiedzenia pp. wydawcy Kreger i spółka?... Co takiego dobrego, zdolnego przyczynić się do porządku społecznego w duchu państwowym może ich gazeta powiedzieć? Gdyby nawet, czemu nie wierzymy, chcieli głosić wierność państwu i rządowi, to byłby tylko fałsz drukowanego słowa, urągowisko nad wysokiemi zadaniami prasy i nad sprawą, którejby obłudnie służyli.

Dla kogoż więc potrzebna ta rozpusta słowa drukowanego?

Powtarzamy: „Rigasche Zeitung“ skończyła naturalną śmiercią. Nie trzeba wywoływać widma z mogiły.

* **„Nowoje Wremia“** pisze: Pogłoski o zamiarze ministeryum Salisburego przyłączenia Kaszmiru do posiadłości indostańskich, poczynają się sprawdzać wbrew dawnym zaprzeczeniom rządu. Pierwszy krok już uczyniono. Tubylczy „rządca Kaszmiru“, jak wyraził się w izbie lordów p. Cross, podał się do „dymisyi“ i „dymisya“ (!?) ta przyjętą została przez rząd brytański. Zarząd krajem oddany został „radzie krajowców, podległej rezydentowi angielskiemu.“ Lord Cross zapewnia jednakże, iż nie istnieje zamiar przyłączenia Kaszmiru do Indyj. Każdy, komu nie obcą jest historya utworzenia się posiadłości brytańskich w Indyach w obecnym ich składzie, zapewne uśmiechnie się tylko, czytając to oświadczenie. W Kaszmirze powtarza się literalnie to samo, co cechowało już cały szereg zaborów angielskich w Indyach. Gabinet Saint James nie zadaje sobie pracy dla urozmaicenia środków, za pomocą których dokonywane są wszystkie te zabory. Wszędzie i zawsze powtarza się ta sama historya, którą umie na pamięć każdy nieco bardziej rozwinięty krajowiec. Zaczyna się od rozterek między „rządem miejscowym“ a rezydentami angielskimi, otrzymującymi w danej chwili instrukcyę z Kalkuty, ażeby przybrali najbardziej wyzywającą postawę względem władzcy lennego lub „przyjacielskiego“. Kiedy nieporozumienia, w ten sposób powstałe, dosięgły pożądanego stopnia, rozpuszczoną zostaje pogłoska, że władca miejscowy zamierza „skończyć“ z rezydentem za pomocą trucizny lub innego rodzaju zabójstwa. Pogłoski te przeważnie nie bywają pozbawione podstawy. Przy „władcy“ prawie zawsze znajdują się doradcy, przekonywający go, że postępowa-

nie rezydenta opiera się na „osobistych“ jego pobudkach, a nie na instrukcyach rządu brytańskiego, tak, że „pozbywszy się“ nieprzyjemnego kontrolera, można się spodziewać z pewnością, iż przysłany zostanie rezydent, nie tak wrogo usposobiony. Miejscowi monarchowie indyjscy oddawna słuchają chętnie podobnych rad, a „corpus delicti“ prędko utworzone zostaje z samych zeznań zawsze w porę zjawiającego się denuncyanta. Wtedy obwiniają władcę i grożą mu surowo, on zaś „podaje się do dymisyi,“ ażeby uniknąć grożącego mu okrótnego losu i wówczas sadzają na jego miejsce jakiego dzieciaka, idyotę, lub powierzają zarząd krajem radzie krajowej. Rezydent w obu wypadkach rządzi w rzeczywistości a rzeczy idą tak smutnie dla ludności krajowej, że pomału pragnie ona, ażeby nowych jej zarządców zastąpiły władze angielskie i zamiana ta odbywa się pewnego dnia bez żadnego hałasu, niepostrzeżenie dla mieszkańców i przy zupełnej obojętności Europy.

Śmiało przepowiedzieć można, że wszystko to powtórzy się i w Kaszmirze, któremu przeznaczono widocznie, ażeby został nową posiadłością Indyj brytańskich. Przeszkodzić takiej metamorfozie nie może nikt i wszelki protest przeciw niej byłby daremną rzeczą.

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH.“

Petersburg, 1 września. (*Tel. Ag.* *Pół.*) Wczorajszy buletyn donosi, iż Wielka Księżna Marya Pawłówna czuje się nierównie lepiej.

Stosowne pokarmy pożywne i wino wzmacniają siły.

Petersburg, 1 września. (Tel. Ag. Pół.). Najwyżej rozkazano, ażeby Księżnę Anastazyę Mikołajównę Romanowską Księżnę Leuchtenberską, z mocy tytułu należnego Jej Małżonkowi, mianowano Cesarską Wysokością.

Petersburg 1 września. (*T. Ag. Pół.*) Podług pogłoski, podanej przez „St.-Petersburskija Wiedomosti“ artylerzyści ruscy powzięli zamiar upamiętnienia pięćdziesiątej rocznicy istnienia artyleryi ruskiej, przez utworzenie premium za udoskonalenia i wynalazki w artyleryi, dokonywane przez oficerów tejże broni.

Wspomniona rocznica przypada 8-go (20) listopada.

Petersburg 1 września. (Tel. Ag. Pół.). Minister dóbr państwa powrócił do Petersburga.

Petersburg 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*). W najwyższym ukazie imiennym wyrażono: „Ze względu na stan chorobliwy Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, zarząd sprawami i mieniem Jego Cesarskiej Wysokości Myśmy powierzyli Wielkiej Księżnie Aleksandrze Józefównie i Wielkiemu Księciu Konstantemu Konstantynowiczowi.“

Petersburg 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Ogłoszono opinię rady państwa w przedmiocie pobudowania elewatorów i spichrzów zbożowych na stacyach kolei żelaznych Południowo-Zachodnich: Odessa-Rogatki, Krzyżopol, Nowo-Ukraińska, Terlica, Różyszcze, Połonne, Czubówka, Płoskirów, Popielnia i Skinosy.

W uzupełnieniu ustawy Południowo-Zachodnich dróg żelaznych postanowiono: Towarzystwo kolei Południowo-Zachodnich wybuduje nowe odnogi: ze Zmierzynki przez Mohylów nad Dniestrem do miasteczka Okińce; z Birzuły przez miasteczko Rybnicę i miasto Bielce do miasteczka Okińce; wreszcie z Okiniec przez miasteczko Lipkany ho Nowosielic, dla połączenia z austryacką drogą żelazną Lwowską-Czerniowiecką.

Petersburg 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Wielka Księżna Marya Pawłówna spędziła noc dosyć spokojnie; krwotoku nie było. Świadomość przyćmiona, lecz siły widocznie pod wpływem wina i pożywnego pokarmu nie opadają.

Petersburg 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Ogłoszono utworzenie międzynarodowego konkursu muzykalnego do nagród imienia Rubinsteina. Kapitał wynosi 25,000 rubli; nagrody przyznawane co lat pięć, po jednej dla kompozytora i jednej dla pianisty, wynosić będą po 5,000 franków każda; obie nagrody mogą w danym razie być przyznane jednej osobie.

Siedliskiem konkursów będą: Petersburg, Berlin, Wiedeń i Paryż.

Program dla kompozytorów i wykonawców: koncerta z orkiestrą, oraz muzyka kameralna.

Petersburg 1 września. (Tel. Ag. Półn.) Generał-gubernator irkucki, Goremykin, wczoraj udał się na swoje stanowisko.

„Goniec Urzędowy zbija“ przypuszczenie dziennikarskie, jakoby pierwsze komisye państwowe przy uniwersytetach miały do egzaminowania stosunkowo niewielką liczbę studentów, którzy przesłuchali po ośm półroczy rachowanych im wykładów.

Dziennik dodaje, że już dotąd, kiedy termin podawania próśb jeszcze nie upłynął, komisye egzaminacyjne otrzymały 588 próśb od studentów.

Niższy Nowogród 1 września. (Tel. Ag. Pół.). Handel płótnami Jarosławskiemi idzie opieszalej niż w roku zeszłym. Ceny win kiślarskich i kaukazkich są o 25 do 30 prc. wyższe niż w roku zeszłym. Większą ich część nabyto do Moskwy.

Wiedeń 1 września. (Tel. Ag. Pół.) Gazeta „Reischwehr“ komunikuje, że manewry sztabu głównego będą się odbywały od 8 go do 21-go września. Jako główne punkta manewrów są naznaczone: Sarajewo, Vlasińce, Zbornik i Kladenje. Dziennik dodaje, że wzmiankowany plan manewrów nie ma żadnego związku z jakąkolwiek kombinacyą polityczną.

Wiedeń 1 września. (*Tel. Ag.* P.) Studenci prascy już ułożyli nową ustawę, i przy sposobności utworzą nowe stowarzyszenie na miejsce rozwiązanego Towarzystwa czytelni akademickiej.

Paryż 1 września. (Tel. Ag. Pół.). Hrabia Paryża wydał do narodu proklamacyę, w której zawiadamiając o utworzeniu się związku zachowawczego, zwraca uwagę na tę okoliczność, iż republikanie chcą skrępować swobodę republikańską Francyi. Hrabia dowodzi dalej, iż rewizya konstytucyi położy tamę służalczości i przywróci spokój Rzeczpospolitej.

Ateny 1 września. (Tel. Ag. Pół.) Na wyspę Kretę znowu przybyły wojska tureckie.

Szakir basza wydał nową proklamacyę, w której oznajmia o przybyciu świeżych wojsk dla stłumienia rozruchów i uprzedza, iż oporni będą oddani pod sąd wojenny.

Bern 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Rada związkowa postanowiła wytoczyć proces kryminalny autorom i szerzycielom manifestów anarchistów szwajcarskich.

Londyn 1 września. (*Tel. A. Pół.*) Posiedzenia parlamentu zamknięto wczoraj odczytaniem mowy tronowej, w której królowa oświadcza: Stosunki Anglii z państwami zagranicznemi są nader serdeczne, i nie zaszło nic takiego, coby mogło osłabić wypowiedzianą przez królowę przy otwarciu sesyi parlamentu nadzieję utrzymania pokoju europejskiego.

Królowa wspomina dalej o podjętych przez mahdystów usiłowaniach przekroczenia granicy południowej Egiptu; zamach ten zwycięzko odparto.

Wspomniawszy o konferencyi samoańskiej, królowa dodaje, że obecnie oczekiwane jest zatwierdzenie traktatu przez senat Stanów Zjednoczonych. Z początkowania królowej król Belgów zgodził się na zwołanie konferencyi mocarstw europejskich do Brukselli, dla narady nad obecnem położeniem handlu niewolnikami i obmyślenia środków, mogących złagodzić złe, którego ludzkość doznaje wskutek prowadzenia tego handlu.

Królowa dalej zawiadamia, że z Francyą i Niemcami zawarto nową konwencyę pocztową i telegraficzną.

Następnie zapewnia, że uchwalony przez parlament kredyt na wzmocnienie floty i systemu obrony wybrzeży, przez zapewnienie pokoju poddanym, dozwoli im zajmować się swobodnie handlem i przemysłem.

Mowa tronowa kończy się uwagą, że wszędzie pojawiają się pocieszające objawy zwiększenia dobrobytu narodowego w Anglii.

Londyn 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Z Jokshamy donoszą, że wskutek straszliwych uraganów i powodzi, w Wakaszmie, w pobliżu Osaki, zginęło 10,000 ludzi, a 20,000 pozostało bez dachu.

U brzegów chińskich i japońskich zatonęło kilkaset okrętów i statków pobrzeżnych.

Londyn 1 września. (Tel. Ag. Pół) W odpowiedzi na wypracowane przez posiadaczy warsztatów portowych i przyjęte przez świętujących robotników warunki ugody, w których znajdowały się pewne ustępstwa, dyrektorowie doków odpowiedzieli wczoraj po południu odmownie, dodając wszakże, iż gotowi są wziąć pod uwagę wszelkie skargi, zanoszone do nich w przyszłości przez robotników.

Londyn 1 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Komitet główny świętujących robotników portowych ogłosił odezwę, w której nakłania robotników, pracujących we wszelkich zakładach w Londynie, ażeby zawiesili pracę w poniedziałek, jeżeli dopołudnia w sobotę Towarzystwo doków londyńskich nie zgodzi się na przyjęcie wszystkich warunków robotników należących do bezrobocia.

— W ambulatoryum szpitala ś-go Ducha, przychodzącym chorym udzielają lekarze bezpłatnej porady w następujących godzinach:

1. Od g. 9 do 11 rano codziennie w chorobach wewnętrznych.
2. Od g. 11 do 12 rano w poniedziałki, środy i piątki w chorobach gardła i krtani.
3. Od g. 12 do 1 codziennie w chorobach kobiecych.
4. Od g. 11 do 12 codziennie w chorobach chirurgicznych.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Targi zbożowe.

Odesa, 30 sierpnia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	105
ozima żółta	„	85	„	104
ozima czerwona. . .	„	82	„	103
ozima besarabska .	„	80	„	108
gryka	„	80	„	102
Żyto	„	58	„	66
Owies.	„	60	„	78
Jęczmień.	„	50	„	58

Ceny bez zmiany, pokup słaby.

Gdańsk, 29 sierpnia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: pochmurnie Wiatr południowo-zachodni.

Pszenica: krajowej sprzedaż mozolna przy słabych cenach ostatnich.

Tranzytowa słabo i częściowo taniej.

Polska: tranzyt. pstra 127 f. 132 m., 127/8 f. 133 m., dobrze pstra 123 f. 131 m., jasno-pstra wadliwa 120 f. 117 m., wysoko-pstra 130/1 f. 138 m.

Ruska: tranzyt.: biała 127/8 f. 140 m., czerwona 129 f. 132 m., girka 130 f. 115 123 f. 123 m., 126 f. 128 m.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik $134\frac{1}{2}$ m., październik-listopad $135\frac{1}{2}$ m., listopad-grudzień $136\frac{1}{2}$ m., kwiecień-maj $141\frac{1}{2}$ m.

Cena regul.: krajowa 176 m., tranzyt. 133 m.

Żyto krajowe bez obrotu, tranzytowe bez zmiany.

Ruskie trans. 124 f. 93 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik dolnopolskie 97 m., tranzyt. $96\frac{1}{2}$ m., październik-listopad tranzyt. 98 żąd. $97\frac{1}{2}$ m. pł., listopad-grudzień trans. 99 m., kwiecień-maj tranzyt. $103\frac{1}{2}$ m.

Cena regul.: krajowe 144 m., dolnopolskie 96, trans. 93 m.

Jęczmień krajowy mały 107 f. 123 m., duży 110 f. 128 m., ruski tranzyt. 106/7 f. 88 m., świeży jasny 104/5 f. 114 m. za tonę.

Rzepik trans. jary 258 m. za tonę.

Rzepnica ruska tranz. 147 m. za tonę.

Otręby pszenne na eksport wodą: grube 4.10 za 50 kgr.

Wrocław, 30-go sierpnia. Pszenica bez zm., biała 165—182 m., żółta 165—181 m., świeża biała 154—175 m., żółta 158—174 m.

Żyto b. zm., loco 154—162 m., na dostawę: na sierpień 163.00, wrzesień-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 167.00 m.

Jęczmień: 127—162 m.

Owies 151—158 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 314—322 mrk., średni 300—305 m., gorszy 284—290 m.

Olej rzepakowy wrzesień 70.00 m., [wrze]sień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 29 sierpnia. Pszenica: niżej, płacono na jesień fl. 8 c. 47, za wiosnę fl. 9 c. 12.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 30-go sierpnia. Pszenica (żółta) niżej, wrzesień-paźdz. 187.25 m., listopad-grudzień 190.00 m.

Żyto: wrzesień-paźdz. 158.00 m.

Owies: wrzes.-paźd. 145.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 66.00 m.

Nowy-York, 29 sierpnia. Pszenica: czerwona ozima b. zm., loco $85^3/_4$ c., sierpień $85^3/_4$ c., grudzień $87^1/_4$ c.

Kukurydza 44 c., mąka 2 d. 90 c. za bussel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.45 rs.

Cena okowity z dnia 30 sierpnia.

Hurt. skł. wiadr. 841^0—844^0 274—275

Pojed. szynk. w. 854^2—857^2 278—279

2% z dod.

78% z akcyzą po $9^1/_2$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — $307^1/_2$.

Warszawa 30 sierpnia. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: $8.44^9/_{10}$ do 8.48 za wiadro, czyli 2.75 do 2.76 za garniec.

Dowozy bardzo małe. Usposobienie mocne.

Hamburg, 29 sierp. Spirytus mocno.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na sierp.-wrześ. $23^3/_4$ m., wrzesień-paźdz. $23^3/_4$ m., na październik-listopad $24^1/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 31 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,35	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,61	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,35	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (188—)	81,35	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,80	—,—
„ „ „ „ małe	88,35	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,25	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,50	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,60	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,25	—,—
„ „ „ seryi 2	96,—	—,—
„ „ „ seryi 3	95,65	—,—
„ „ „ seryi 4	95,25	—,—
„ „ „ seryi 5	95,10	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—

Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	89,7
„ Zastaw. m. Warszawy . .	196,6
„ „ „ Łodzi . . .	157,
„ Likwidacyjnych. . . .	93,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	62,
„ „ 2-ej emisyi .	220,3

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	766
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 17 (29) sierpnia.	
Z Brześcia	Schlosberg
Z Olkusza	D. Kobriner
Z Belfast	B. Sammerpeld
Z Moskwy	Tabksman
Z Druskienik	Kirschberg
Z Kijowa	L. Setel
Z Żytomierza	Pułk Guszczyn
Z Samborza	M. Kossak
Z Petersburga	Glinski
Z Wielska	Pankiewicz
Otrzymane dnia 18 (30) sierpnia.	
Z Władykawkazu	Rambard
Z Sandomierza	Paszkiewicz
Z Łodzi	Cywiński
Z Probrujska	Slepian
Z Ługanska	Mendelsohn
Z Olgopola	Finkelstein
Z Charkowa	Kuszel
Z Częstochowy	Zakrzewska
Z Petersburga	Miklaszewski
Z Ostroga	Süssman
Z Porzecza	Zawadzki
Z Widz	Borowski
Z Pernowa	J. Tabacznik
Z Charkowa	Hildebrand
Z Sobolewa	Heniss
Z Kijowa	Gasparski

SZARADA.

przez

S. O.

Pierwszym, w potocznej mowie
Zowią się nawet i sami hrabiowie,
Gdyż to zupełnie im nie uwłacza,
I nic ze zwyczaju samego nie zbacza.
Druga to wskazówka, nawet do osoby,
Szczególniej damy, mówiąc bez ozdoby.
Trzecie wspak, to litera, z alfabetu przecie,
Której niedługo szukając, zapewne znajdziecie.
Trzecie z czwartym to imię, dobrze nam już znane,
Z wysokim szacunkiem dzisiaj powtarzane.
Czwarty to zgłoska, która w zwykłej mowie,
Dzwala mówić o męzkiej osobie.
Cały był to lekarz, w historyi starożytnej znany,
Męczennik nawet, przez kościół dzisiaj wspominany.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 199.

Ku-la wy.

Teatry Warszawskie.

Dnia 2 września.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Lena“

Jutro: „Rigoletto“ (występ pp. Arambury i Polli'ego).

Środa: „Wielki człowiek do małych interesów.“

Czwartek: „Fernanda.“

Piątek: „Tancerka,“ „Przebudzenie się lwa“ i „Teodolinda.“

Sobota: „Moc przeznaczenia“ (pierwszy raz), (występ pp. Arambury, Jeromina i Polli'ego).

Niedziela: „Katarzyna, czyli córka bandyty.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Nitouche“ (występ p. Zimajerowej).

Jutro: „Nad Wisłą“ i „Florek.“

Środa: „Ali Baba.“

Czwartek: „Dzwony kornewilskie“ (występ p. Zimajerowej).

Piątek: „Ali Baba.“

Sobota: „Bettina“ (występ p. Zimajerowej).

Niedziela: „Nad Wisłą“ i „Florek“.

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą **Józefa Puchniewskiego**,

Dziś: „Żyd wieczny tułacz.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Hulaj dusza!“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą **Stanisława Sarnowskiego.**

Dziś: „Hans Mathis“ (żyd polski).

Początek przedstawień o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą		Przychodzą	
Warszawsko-Wiedeńska.	godziny	minuty	godziny	minuty
Pospieszny 3 klasy . . .	6	— r.	10	20 w.
Osobowy 3 klasy . . .	10	45 r.	6	45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr. (Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).	5	20 p.p.	11	05 r.
Kuryerski 2 klasy . . .	9	20 w.	6	10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9	30 w.	11	00 w.
Warszawsko-Bydgoska.				
Kuryerski 2 klasy . . .	8	15 p.p.	2	20 p.p.
Osobowy 3 klasy . . .	7	05 r.	9	40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6	30 w.	8	35 r.
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy	8	15 r.	7	48 w.
Pocztowy	3	45 p.p.	1	49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10	— w.	8	18 r.
Osobowo-towarowy . .	5	30 p.p.	9	28 r.
Spacerowy do Mrozów .	9	30 w.	9	59 w.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga .	10	18 r.	7	03 w.
Osobowy 3 klasy . . .	11	23 w.	6	33 r.
Osobowy do Białegostoku	5	03 p.p.	9	03 r.
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— w.	8	05 r.
Osobowy do Lublina . . (Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską)	6	45 r.	11	55 w.
Pocztowy	3	30 p.p.	2	15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 w.	11	18 r.
Osobowy	9	— r.	3	23 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4	15 p.p.	9	21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.				
Osobowy	7	05 p.p.	8	55 p.p.
Osobowy	2	50 p.p.	2	57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.				
Osobowy	2	14 p.p.	8	30 p.p.
Osobowy	8	12 w.	7	45 r.

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою.—Варшава 21 Августа 1889 года.